

KOMPETENCJE NAUCZYCIELI AKADEMICKICH UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO A POMNIKOWE DĘBY

Grzegorz Gabryś

Beata Gabryś

Wydział Nauk Biologicznych

Stosunek do natury jest najlepszym wykładnikiem poziomu cywilizacyjnego. Traktowanie zasobów przyrody na równi z zabytkami architektury, historii i kultury, dowodzi dojrzałości społecznej i świadomości faktu, że człowiek, jako gatunek, nie może istnieć bez dostępu do tlenu, czystego powietrza i zasobów nieskażonej wody. Jesteśmy integralną częścią globalnego ekosystemu zwanego biosferą i wraz z jego unicestwieniem sami dokonamy żywota.

Często stykamy się z twierdzeniem, że „żadna tam żabka, motylek czy ślimaczek nie są ważniejsze od moich dzieci i wnuków”. Istotnie - nie są ważniejsze, lecz tak samo ważne, ponieważ dzięki ich przetrwaniu, a tym samym przetrwaniu różnorodności biologicznej, przetrwają również nasze dzieci i wnuki. Coraz więcej osób przystawiając „żabkę” słusznie postrzega, jako symbol, element pewnej całości. Jako ważny składnik unikalnego i bezcennego ekosystemu, którego jest jedynie wskaźnikiem, czyli bioindykatorem. To tak jak znaleziony na pustyni skrawek glinianej skorupki lub okruch brązu - sam w sobie stanowi niewielką wartość, lecz wskazuje na olbrzymie bogactwo skarbów leżących pod nim. Na istnienie archeologicznej kopalni wiedzy o minionych cywilizacjach, bajkowych miastach i osadach, której nie wolno nam pod żadnym pozorem zniszczyć - nawet kosztem kolejnego kilometra autostrady, którą można zresztą poprowadzić sto metrów dalej. Podobnie jak w przypadku przystawionej „żabki”, chcąc zbadać poziom świadomości społecznej naszego interlokutora możemy stwierdzić: „Powiedz mi, przyjacielu, czy bez mrugnięcia okiem wytniesz stare drzewo a ja powiem ci, kim jesteś”. I to jest też dobry sprawdzian dojrzałości obywatelskiej.

Jako nauczyciele akademicy pracujący w Uniwersytecie Zielonogórskim mamy tę satysfakcję, że nasi studenci zdają ten sprawdzian na piątkę. Doskonałym przykładem była inicjatywa podjęta przed z górą trzema laty, przez członkinie sekcji botanicznej Koła Naukowego Biologów Uniwersytetu Zielonogórskiego. We współpracy z profesjonalnymi botanikami, ekologami i dendrologami z naszej *Alma mater* oraz z Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, studentki zinwentaryzowały i opisały grupę cennych dębów szypułkowych *Quercus robur* na terenie Zielonej Góry. Efektem tych działań była prezentacja wyników w formie posteru na międzynarodowym sympozjum Kół Studenckich w kwietniu 2013 roku we Lwowie.

Naturalną konsekwencją tej inicjatywy było również postulowanie o objęcie ochroną pomnikową grupy 22 okazałych dębów, zwłaszcza, że dwa z nich osiągnęły indywidualny wymiar ochrony wymagany dla tego gatunku - 380 cm



„JEDEN Z WIEKOWYCH DĘBÓW SZYPUŁKOWYCH, CZEKAJĄCY NA OBJĘCIE OCHRONĄ POMNIKOWĄ (FOT. BEATA GABRYŚ)

obwodu w pierśnicy, czyli na wysokości 130 cm od ziemi.

Termin „Pomnik Przyrody” wprowadził na przełomie XVIII i XIX wieku wybitny przyrodnik niemiecki Alexander von Humboldt. Od tego czasu pomniki przyrody są kanonem ochrony przyrody, ale też nośnikami wartości historycznych, tradycji i kultury. Żywymi świadkami minionych wydarzeń. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody za pomniki przyrody można uznać: *„pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów, okazałych rozmiarów drzewa, krzewy gatunków rodzimych lub obcych, źródła, wodospady, wywierzyska, skałki, jary, głązy narzutowe oraz jaskinie.”* Pomniki przyrody są jedną z dziesięciu form ochrony przyrody sankcjonowaną przez polskie prawo. Liczba ustanowionych Parków Narodowych, rezerwatów przyrody, Parków Krajobrazowych czy właśnie pomników przyrody nieożywionej i ożywionej stanowi o atrakcyjności turystycznej i sprawności władz administracyjnych danego regionu. Niestety nie w przypadku

W STANIE BEZLISTNYM WIDAC PĘKNY POKRÓI NAJOKAZALSZEGO Z DĘBÓW SZYPUŁKOWYCH PRZY UL. WYSPIAŃSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE (FOT. BEATA GABRYS)



Zielonej Góry. W naszym mieście od prawie dziesięciu lat nie utworzono żadnego pomnika przyrody a nawet nie uznano tych, które nimi były przed Drugą Wojną Światową. Wszelkie akcje społeczne, m. in. nadawania istniejącym pomnikom nazw - grzęzną w Ratuszu.

I nie inaczej stało się tym razem. Stosowny wniosek o objęcie ochroną grupy 22 dębów szypułkowych, skierowany do Rady Miasta 13 maja 2013 roku przez piszących te słowa, został przekazany do Urzędu Miasta, skąd 12 grudnia 2013 roku spłynęła odpowiedź o podjęciu stosownych działań. Początkowo „pantoflową” dowiedzieliśmy się, że dwa najokazalsze dęby nie zostaną pomnikami przyrody, ponieważ leżą nie na gruntach Uniwersytetu, lecz na działce należącej do Gminy Zielona Góra o statusie miejskim. Działania na rzecz ich ochrony zostały zablokowane przez Departament Inwestycji i Zarządzania Drogami. Dzięki publikacjom prasowym dowiedzieliśmy się, jakie są tego przyczyny, co, nie ukrywamy, wprowadziło nas w ostupienie. Otóż, jak wynika z wypowiedzi Dyrektora Departamentu, Pana dra Pawła Urbańskiego [cyt.]: „...nie zlekceważył uczelnianych biologów, wręcz przeciwnie, wyszedł do nich z propozycją. Możemy oddać uniwersytetowi działkę, na której rosną dęby, w zamian za asfaltową drogę przed akademikami. Będzie nam potrzebna, bo w przyszłości planujemy skomunikować ulicę Wazów z Wyspiańskiego - tłumaczy. - Pomniki przyrody bez takiej alternatywy zablokowałyby inwestycję.” [„Te dęby zasługują na ochronę” - Tygodnik Regionalna, sobota 2 czerwca 2014, str. 25, autor: Rafał Krzywiński].

Chcemy z całą mocą podkreślić, że nie interesują nas transakcje Urzędu Miasta z Uniwersytetem i jesteśmy oburzeni faktem składania takiej propozycji oraz kupczenia uniwersalnymi wartościami narodowymi zapisanymi w polskim prawie. To zaiste intrygujące, że w przypadku przekazania działki Uniwersytetowi dęby nie będą solą w oku Ratusza i nie zablokują inwestycji. Poza tym, jako mieszkańcy i poddani Zielonej Góry mamy prawo domagać się objęcia ochroną pomnikową drzew rosnących na działce miejskiej bez żadnych dodatkowych warunków. Przy okazji wyszło na jaw, że mieszkańców ulicy Wazów i Wyspiańskiego czeka „skomunikowanie” tych ulic, co w żargonie urzędniczym jest niczym innym jak eufemizmem oznaczającym „wycięcie połowy starodrzewu w parku, zabetonowanie ścieżek i puszczenie przelotowego ruchu samochodowego przy placu zabaw dla dzieci i pod oknami mieszkańców” tego cichego, jak dotąd, zakątka.

Próby skontaktowania się z władzami miasta speliły na niczym - Pan Prezydent nie znalazł czasu na chwilę rozmowy. Niemniej postawił diagnozę problemu, co niniejszym skłoniło nas do skreślenia tych kilku słów właśnie na łamach Miesięcznika Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przyznając, że zieleń miejska jest w opłakanym stanie, skonstatował [cyt.]: „Prezydent Janusz Kubicki odpowiada profesorowi [Grzegorzowi Gabrysiowi - przyp. aut.] krótko: - Zieleń jest w kiepskim stanie, bo mamy kiepskich nauczycieli akademickich, którzy źle przekazują wiedzę studentom. Jak zmieni się system oświaty, to sytuacja się poprawi” [„Te dęby zasługują na ochronę” - Tygodnik Regionalna, sobota 2 czerwca 2014, str. 25, autor: Rafał Krzywiński].

A więc dzięki Bogu jest winowajca! To my, nauczyciele akademicy Uniwersytetu Zielonogórskiego jesteśmy winni temu, że od 10 lat na terenie miasta nie powstał ani jeden pomnik przyrody, a także temu, że w zastraszającym tempie obszary zielonogórskiej zieleni zamieniają się w „betonowy świat”. To zapewne też my będziemy winni temu, że pewnego dnia obudzimy się nie w Zielonej, lecz Łysej Górze, otoczonej Pustynią Lubuską. I w odbudowie utraconego ekosystemu nie pomoże ani Baba Jaga ani Kopciuszek ani nawet Królewna Śnieżka z siedmioma krasnalami z gutaperki. Chyba, że badania naukowe dowiodą, iż Gadające Drzewa z plastiku są w stanie przeprowadzić proces fotosyntezy i zastąpić te przestarzałe, nieinnowacyjne pomnikowe dęby z zielonymi, życiodajnymi liśćmi, produkującymi tlen, kojącymi zmysły i cierpliwie, od stuleci, chłnącymi wszelkie zanieczyszczenia wielkiej aglomeracji.

W związku z powyższym wierzymy głęboko, że przyszli Wyborcy, szczególnie ze środowisk akademickich a także związani z ochroną przyrody i zabytków kultury, zastanowią się, czy władzy „Nowej” Zielonej Góry (gdzie powierzchnia zielonej będzie znacznie więcej niż w Gdańsku czy Poznaniu), nie powierzyć absolwentowi uczelni bardziej renomowanej niż Uniwersytet Zielonogórski, który nie byłby wykształcony przez kiepskich i źle przekazujących wiedzę nauczycieli akademickich. I, co nie bez znaczenia, powierzyć władzę osobie odnoszącej się z odrobiną szacunku do Pracowników największego i niestety jednego z ostatnich już liczących się pracodawców w Winnym Grodzie.